Co Julia Hartwig robiła w Łodzi?

Fragment dotyczy krótkich związków poetki z Łodzią tuż po II wojnie światowej, gdy miasto pełniło rolę „zastępczej" stolicy. Hartwig współpracowała z pismem „Kuźnica" (debiutowała w nim), które prezentowało i wspierało oficjalną linię partii. W Łodzi wyszła też po raz pierwszy za mąż - za krytyka filmowego i teatralnego Zygmunta Kałużyńskiego.

Tymczasem w powojennej Łodzi działo się wiele nowego. Powstał teatr, przybywali aktorzy i pisarze, organizowano redakcje czasopism i wydawnictwa. Julia robiła dla redakcji marksistowskiej „Kuźnicy", prowadzonej przez Stefana Żółkiewskiego, przeglądy prasy francuskiej. Tutaj również opublikowano kolumnę jej wierszy, wraz ze zdjęciem. „Mogę chyba śmiało powiedzieć, że to „Kuźnica" dokonała mojego prawdziwego chrztu poetyckiego" (Dz1, 14). Jednak mimo pewnej stabilizacji życiowej, Julia w Łodzi nie czuła się najlepiej, po latach wspominała: „Za dużo tam było pisarzy, wszyscy blisko siebie, życie restauracyjno-kawiarniane zbyt szumne." (Dz1, 16)

Być może nie najlepsze samopoczucie wynikało także z dezorientacji aksjologicznej, bo przecież poetka musiała sobie zdawać sprawę, choćby na podstawie doświadczeń brata, Edwarda, że w kraju zaczyna umacniać się groźny dla fizycznej i duchowej wolności reżim, więc jakakolwiek forma współpracy – także literackiej – oznacza podpisanie cyrografu… Ona tymczasem miała jeden pomysł na życie: pisanie. Pisała więc dla szeroko otwartych redakcji marksistowskich czasopism. Może miała złudzenie niewinności swych zajęć, skoro nawet po latach tłumaczyła: „Mój brak zaangażowania w ówczesne spory światopoglądowe wyrażał się tak, że swoje wiersze wysyłałam zarówno do „Kuźnicy", jak i do „Odrodzenia". (Dz2, 263). Mimo wszystko sytuacja była niełatwa, bo Julia musiała wiedzieć, że wśród jej rówieśników są i tacy, którzy na ten marny czas odłożyli pióra…

W Łodzi przebywał wówczas także Zygmunt Kałużyński. Pobrali się, zakwaterowali w domu przy ulicy Bandurskiego, zasiedlonym przez literatów. Mieszkał tu Mieczysław Jastrun, Kazimierz Brandys, Seweryn Pollak, Paweł Hertz, Stanisław Piętak, Adam Ważyk i inni pisarze, z coraz większym przekonaniem wspierający nową władzę. Kałużyński już w Lublinie publikował, głównie recenzje teatralne, na łamach nowo powstałego „Odrodzenia", współpracował też z redakcją tygodnika „Wieś". Nadal żywo interesował się muzyką, przyjaźnił się ze sławnym potem tenorem – Bogdanem Paprockim (któremu nawet miał okazję akompaniować w czasie jednego z pierwszych powojennych koncertów). Nowy porządek ustrojowy witał entuzjastycznie; włączył się w walkę z analfabetyzmem, popierał reformę rolną. W 1944 roku został członkiem Związku Literatów Polskich, a w 1946 zaczął pełnić funkcję sekretarza literackiego w Państwowym Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi. Podjął również przerwane studia, tym razem w łódzkiej Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej.

Julia w 1947 roku otrzymała francuskie stypendium rządowe. Wkrótce Ministerstwo Kultury także wysłało Kałużyńskiego na stypendium do Francji. Ona w Paryżu przesiadywała w bibliotekach, poznawała miasto – jego architekturę, przeszłość, nowe zjawiska w kulturze. On redagował jakieś pisemko, sprzedawał prasę, pisał do polonijnych wydawnictw; chodził własnymi drogami. Małżeńskie więzi wyraźnie się rozluźniały, jednak w towarzystwie Wilhelma Macha odbyli wspólną podróż wakacyjną na południe Francji. Najważniejszym owocem wyjazdu Kałużyńskiego stała się jego głośna książka "Podróż na Zachód", wydana i wielokrotnie wznawiana (w latach 1953,1954, 1956), natomiast Julia zbierała materiały o życiu i twórczości Apollinaire'a, a po wygaśnięciu stypendium zatrudniła się w polskiej ambasadzie. Tu również wkrótce spotkała swą wielką miłość:

Ksawerego Pruszyńskiego. Formalnie wciąż trwające małżeństwo wygasało… O swoim związku z Kałużyńskim poetka po latach mówiła rzadko i dość niechętnie:

"To była pomyłka młodości - taka, jaką studenckie małżeństwa czasem bywają. Inteligentny, oczytany, trochę starszy ode mnie, już z doświadczeniem międzywojennym, uczeń Schillera. Małżeństwem byliśmy kilka miesięcy, ale znaliśmy się jeszcze z Lublina, gdzie uczył mnie i Danutę Podobińską - grał na pianinie i zapoznawał nas z partyturami. Trudny człowiek. Jego późniejsze poglądy polityczne były skrajnie odmienne od moich. No, ale wtedy to było autentyczne młode uczucie. Nie mam dobrych wspomnień. Po prostu zły wybór". (S 141,142)

„Skrajnie odmienne poglądy polityczne" wyrażały się w lewicowej orientacji Kałużyńskiego, którego powojenne służby bezpieczeństwa po dość długich staraniach pozyskały do współpracy (i, jak wynika z dokumentacji IPN, dopiero w końcu lat 80. został on z sieci agenturalnej wyeliminowany). Jednocześnie w gruncie rzeczy stawał się z biegiem lat coraz bardziej niesfornym „liberałem". Przyjaźnił się z Leopoldem Tyrmandem, utrzymywał kontakty z amerykańskimi dyplomatami, potrafił dość krytycznie odnosić się do reżimowej władzy. Niemniej w 1989 roku podczas obrad Okrągłego Stołu reprezentował obóz komunistyczny. W życiu prywatnym chyba nie miał szczęścia – Julia Hartwig rozwiodła się z nim bodaj w 1950 roku, a gdy w 1958 ożenił się z lewicową aktorką amerykańską, Eleanor Griswold, ta również opuściła go (dla znanego reżysera, Aleksandra Forda). Przez długi czas, aż do samej emerytury, Kałużyński był związany z redakcją „Polityki". Publikował sporo, często zjawiał się w mediach – był znaną twarzą telewizji (prowadził popularny cykl „Perły z lamusa"). W czasach PRL należał niewątpliwie do grona najciekawszych krytyków. Erudyta i wielki miłośnik filmowej muzy, w swych opiniach prowokował, wzniecał kontrowersje, pobudzał do dyskusji. W życiu środowiskowym zyskał opinię oryginała, prowokatora, z czasem dziwaka; sam siebie zaś nazywał „kloszardem".

U kresu życia (zmarł mając 86 lat) nie przypominał już uroczego gospodarza, który zaraz po wojnie spraszał do swego lubelskiego mieszkania przy ul. Niecałej młodych „filomatów" (S 20). Na Hartwiżance w tamtych latach robił duże wrażenie, bo choć niewiele starszy, miał już silną osobowość, ogromną erudycję i wielkie ambicje. Dalsze losy ich dwojga potoczyły się jednak w zupełnie odmiennych kierunkach, a różnice osobowości ujawniły się zarówno w formach twórczej aktywności, jak i przede wszystkim w postawach wobec burzliwych zmian politycznych. W stanie wojennym, gdy Julia Hartwig z Arturem Międzyrzeckim byli nićmi przyjaźni związani ze środowiskiem KOR i kręgiem solidarnościowym, Kałużyński na łamach „Polityki" ostro atakował opozycję.

Podczas powojennego pobytu w Łodzi pewnego dnia Stefan Żółkiewski zaprosił Julię na rozmowę i zaproponował stypendialny wyjazd do Paryża. Tak oto w życiu Hartwiżanki rozpoczął się nowy rozdział […]

Fragment publikujemy dzięki uprzejmości Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego.